№. 82. w Wtorek dnia 7. Kwietnia 1846.

# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

## OBWIESZCZENIE.

Ferje tutejszego gimnazjum ś. Maryi Magdaleny zostają dla szczególnych okoliczności, do dnia 4. Maja r. b. przedłużone. Rozporządzenie to nieodnosi się do gimnazjów w Ostrowie i Trzemesznie.

Poznań dnia 6. Kwietnia 1846.

Królewskie prowincjalne Kollegium szkolne.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Neisse, dnia 2. Kwietnia. — Odprowadzeni Polacy do bastionu 6. w Neisse narzekali na wilgoć panującą w tych kazematach, z tego powodu przeniesiono ich do koszar pułku 23., który jeszcze nie powrócił. Żaden z nich nie może wychodzić bez dozorcy wojskowego. Kawiarnia u Schmindera jest przeto codzień obsadzona orszakiem wojskowym, pilnującym bez broni Polaków. Tu zgromadza się każdego dnia mnóstwo tych nieszczęśliwych, którzy niezadługo rozproszą się po całym świecie i bawią się ze sobą po kilka godzin. Przy jednym fortepianie siada zawsze jeden młody Polak i odgrywa swoim towarzyszom rozmaite melodye i odznacza się wielkiém mistrzostwem, nie raz dolatują w dalekie strony konające jego melodye śpiewek narodowych, których słuchają drudzy z wielkiém rozrzewnieniem. Przyznać należy, że wszyscy przykładnie się zachowują i na żadnego nie było zażalenia. Równie tu przybyło wiele Polek, które swych mężów nie chcą opuścić, lecz im osładzają choć na chwilę trudne ich położenie.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Austrya.

Z nad granicy galicyjskiéj. — Spokojność w kraju na chwilę przywrócono, lecz nie można powiedzieć, żeby rozlew krwi znowu się nie rozpoczął, gdyż między ludem wielka panuje niespokojność. Niedawno temu rozrzucano pomiędzy Rusinów odezwy, w których donoszą chłopom, iż zachodni Polacy żyją w szczęśliwéj wspólności majątków i że wkrótce znajdą się przewodnicy, którzy ich poprowadzą do podobnego szczęścia. Mimo gwałtownéj potrzeby i wołania zewsząd o pomoc wojskową, nie masz w kraju jak trzy pułki do rozrządzenia. Wojska znajdują się w głównych punktach, a ruchomych kolumn ani widać. Prawo doraźne jest ogłoszone, lecz nie widać, żeby je rozkazał wykonywać arcyksiąże generał gubernator. Historya uczy, jak długo można przepuszczać massom nadużycia bezkarnie, dla tego wołają ze wszystkich stron o ruchome kolumny!

### Wolne miasto Kraków.

Kraków, d. 23. Marca. (Brem. i Vossa gaz.) Od czterech dni słyszymy co noc stłumione strzelanie z armat w kierunku ku Galicyi, a 20. wieczorem na niebie było widać w kilku kierunkach łuny. Téj saméj nocy wyszła piechota i ośm armat w tamtym kierunku. Z Wieliczki i Bochnii także wyszły oddziały piechoty. Widać z tąd, że powstanie chłopów jeszcze nie uśmierzono.

Hilary Meciszewski wyjechał wczoraj wieczorem do Warszawy — najlepszy dowód jego lojalnego usposobienia — nie można dać sobie lepszego świadectwa. — Dnia 25. Marca. Dziś widziano tu wielki pożar; miał się spalić dom zajezdny za Wieliczką, gdzie stoi wojsko austryackie. Pod Miechowem w Królestwie Polskiém stoi 10,000 Rossyan obozem, nad granicą galicyjską 10,000, toż samo i nad Podolską granicą 10,000. W Krakowie i obwodzie jego zakładają Rossyanie wielkie magazyny. Codzień oczekują ich w Krakowie.

### Francya.

Paryż, d. 21. Marca. — Książę Joinville przybył 26. t. m. do Indret, gdzie spuszczano parowy jacht »passe-partout«. Księcia poznano i pozdrowiono. Wrócił on do Nantes i uda się do Loriens dla obejrzenia warsztatów okrętowych. Książę przybędzie potém do Brest i uda się na pokład okrętu liniowego »Jupiter« i popłynie do Tulonu.

Generał Jacqueminot został naczelnym dowódzcą gwardyi narodowéj w departamencie Sekwany, a Merilhou mianowany wielkim oficerem legii honorowéj.

Komissya wyznaczona do przejrzenia projektu kredytów dla Algieru na rok 1846., odbyła dziś konferencyą z ministrem wojny. Komissya ma za-

## Rozmowa o szaréj godzinie.

*(Dokończenie.)*

Z teoryi tedy twojéj nastąpić musi powszechna całéj ludności gnuśność, ztąd upadek całego kraju, pod względem jak materialnym, tak umysłowym. Stefan. Już mi się prawdziwie sprzykrzyło spierać się z twojém niedowiarstwem. Zbijasz mi szczegółówe i drobnostkowe rzeczy, które może też i inaczéj potém wykonane zostaną. Cała ta bowiem teoria jest nowa, nie może więc być i w szczegółach swoich tak już wypracowana, iżby każdego uderzyć miała jako praktyczna i łatwa do wykonania. Adolf. Dobrze mój dobrodzieju; ale ja nie przestaję na takiéj wymowie; bo ją nie od ciebie pierwszego słyszę Zkim tylko w ten spór wdałem się, każdy z was na tém dysputę ucina, że dopiero pomyśleć trzeba nad środkami przeprowadzenia w życie téj teoryi, — że dotąd ogólną tylko postawiono zasadę, z któréj czas późniejszy następstwa ma sobie wyprowadzić. Stefan. Bo też tak jest w istocie. Adolf. Jeżeli tak jest, czemuż jéj pomiędzy sobą nie zostawiacie, czemu do szczegółów, do praktycznego onéj zastósowania już schodzicie? Czemu natychmiast apostołujecie ją, póki ona jeszcze in crudo? A gawiedz ciemna słowa wasze chwyta, i za wyskok mądrości poczytując, w swój sposób sama swóje następstwa z niéj wyciąga, których wy się wzbraniacie wyciągnąć. A do czego to doprowadzić może? Oto do nienawiści, do egoizmu, chciwości, łupiestwa, do zemsty wreszcie na tych wszystkich, którzy tych zasad dzielić nie chcą. Świeży masz przykład, do czego te wasze teorie doprowadzają, kiedy je nieprzetrawione jeszcze przez was, wynalazców, już roznosicie pomiędzy lud nieoświecony, który pochopniejszy do roboty i praktyki, niż wy sami, nie słucha tego napróżno, i rośnie wam samym zaraz nad głowę. Stefan. Przyznać trzeba, że tu przypadkiem faktum mówi za tobą. Ale wydarzenie to, tyle boleśne dla nas wszystkich, nie jest jednakże bezwarunkowym dowodem, że teorie nasze mają być nieskuteczne albo wcale szkodliwe, gdyż jest to, jak powiedziałém, wydarzeniem pojedyńczém i przypadkowém. Adolf. Ale to pewnie przyznasz, że nie tylko w tym pojedyńczym razie, ale zawsze, ile razy tylko zapuszczanie się w przeprowadzenie zasady waszéj czy to w życie i przekonanie mass, czy to w szczegółowe i praktyczne urządzenia na papierze, że mówię zawsze rozbijacie się i nie umiecie sobie inaczéj dopomodz, jak tym oklepanym wybiegiem, że to czas przyszły rozwiedzie jaśniéj przy samém już zasady téj zastósowaniu. Tymczasem, co się przed rozsądkiém dziś ostać nie może, tego nikt i w przyszłych czasach nie potrafi utrzymać i przeprowadzić. Stefan. Dziwna twoja pewność! Jakże to z rozsądkiem nie ma się módz zgodzić zasada nasza? Adolf. Czytałem ja, mój kochany, Furiera. Ani ty przecie nie będziesz bronił jego przepisów, tyczących się np. położenia kobiet w projektowanych falansterach, co już dla tego godne politowania, a nawet pręgierza, że zupełnie sprzeciwia się wszelkiéj moralności i szlachetniejszym uczuciom. Stefan. I Platon nie jest wolny od zarzutów pod względem szczegółowych wyobrażeń i on wiele rzeczy gada w Republice swojéj, których nie przyjmie rozsądek. Któż jednak potępi dla tego całe jego spojrzenie na świat i zasadę powszechną? Stefan. Ale Fourier przecież wszystko tak dziwacznie urządza nie szczegóły, ale wszystko! Dość przeczytać go raz, aby poznać, że to absurda Mieszkaniec falansteru ma według niego godzinę np. uprawiać rolę; potém godzinę być krawcem; godzinę polować; i tak każdy ma być wszystkiem w jednéj swojéj osobie. Nie jestże to zniżeniem wszystkich zawodów życia na rzemiosło, a nawet na dyletantyzm, który cały przemysł krajowy pogrąży w powszechną mierność, gdzie

miar wnieść w swojém sprawozdaniu o utworzenie ministerstwa osobnego dla Algieru. Sprawozdanie to ukończoném zostanie na początku Kwietnia.

Poseł rossyjski przy dworze pruskim, baron Meyendorff ma tu przybyć w specyalnéj missyi, która jak głoszą dotyczyć się ma nowego układu handlowego z Rossyą.

Według Nationala miały wybuchnać rozruchy w Limoges, gdy władze sprzeciwiały się demonstracyom na korzyść Polski.

Giełda przy końcu o godzinie 2. po południu nie przedstawiała pomyślnego widoku.

## A n g l i a.

Berlin, d. 3. Kwietnia. (Telegraficzna wiadomość z Londynu.) Wojsko angielskie przeszło po krwawéj bitwie dnia 10. Lutego Sutledsz. Książe Waldemar i jego towarzysze są zdrowi, ich listy nadeszły do Londynu.

Londyn, d. 31. Marca. — Czwartą wielką stoczono bitwę w przeciągu siedmiu tygodni nad brzegami Sutledszu. Uderzono na szaniec przedmostowy Seików, a po czterogodzinnéj morderczéj walce wzięto go szturmem. Seików padło 12,000 i 65 armat dostało się w ręce zwycięzców. Strata ze strony Anglików wynosiła 350 w zabitych i 2500 raunych. Po bitwie téj rozpoczęto przedwstępne układy. Sir Henry Hardinge bardzo umiarkowane podał warunki. Widać z nich, że unika wcielenia do Indyi wschodnich Pendszabu, a po nauce, którą Seikowie otrzymali, zapewne odtąd będą spokojnemi sąsiadami. Tyle zapłacą tylko, ile kampania cała kosztowała i ile potrzeba do zamienienia Firozpuru i Ludiany,. w silne fortece. Tymczasowo wojska obsadzą Lahore. Zdaje się, iż tym sposobem wojna się zakończyła, lecz zbyt wielu w niéj zginęło.

Izba niższa. Posiedzenie 27. Marca. — Dziś zakończono debatę względem odczytania powtórnego bilu zbożowego, które przyjęto 302 przeciw 214 głosom. Sir James Graham rozpoczął dyskussyą i zbijał poprzedzających mówców uwagi, względem przyszłych skutków, które wyniknąć mogą z zniesienia praw zbożowych i okazał jak dalece nieuzasadnione są obawy stronnictwa rólniczego, jeżeli się obawia, iż przez wolne współzawodnictwo z zagranicą znaczna część ziemi pozostanie nieuprawną. Za najlepszy dowód przeciw temu zdaniu błędnemu posłużyć mogą częste proźby o zamienianie ugorów w uprawne role (w dwóch ostatnich tygodniach wniesiono dwie proźby, o zamienienie 15,000 akrów ugoru w role uprawne), jako też bil przedłożony izbie, po przyjęciu którego mają zamiar ziemię zalaną morzem nad brzegami Norfolk, zwaną »the Wash« w sposób holenderski osuszyć i zamienić w ziemię urodzajną przy pomocy kapitału 700,000 funt. szt. Po przymówieniu się jeszcze kilku mówców za i przeciw odczytaniu wystąpił jeszcze raz Sir Robert Peel i tłumaczył się względem swojego postępowania. Jeżeli mnie jako prywatnego człowieka napastują, rzekł, natenczas pomijam zarzuty, ale jako minister muszę zważać na nie i dowieść, że mojego stronnictwa nie opuściłem i że dotrzymałem przyrzeczenia. Utrzymują, żem nagle politykę zmienił, temu zaprzeczam. Już dawniéj przy różnych okolicznościach oświadczałem się za liberalniejszą polityką zbożową, a tymczasem przekonanie moje większéj nabrało siły, kiedy w Irlandyi powszechny okazał się nieurodzaj. Zasiągnąłem w téj mierze wiadomości a podług raportów przekonałem się, że zniesienie a przynajmniéj zawieszenie praw zbożowych stało się nieodzownem. Wreszcie temi niemal zakończył słowy mowę swoją:

Wiem ja, że mi kilka razy przepowiedziano, iż moje dni jako ministra są policzone. Ja zaś nie wniosłem tych środków, aby przedłużyć moje ministerstwo, lecz w celu odwrócenia od narodu wielkiego nieszczęścia i opiekowania się publicznym interessem. Pytano mnie, jak długo jeszcze liczyć mogę na pomoc i zaufanie członków téj izby, bez których głosu nie można przeprowadzić bilu. Dobrze wiem o tém, równie jak i zapytujący mnie, że nie mam żadnych uroszczeń do pomocy i zaufania owych członków. Przyznaję otwarcie, że winienem ich tylko pomocy przeprowadzenie moich środków. Jeżeli zostaną przyjęte, to ich zasługa. Ale wówczas winienem im wdzięczność jako publiczny człowiek, ze względów publicznych. Wiem ja, że 112 członków podziela zemną ogólną politykę, ale to tylko szósta część izby i dla tego jest rzeczą naturalną, że wątpię o mojéj mocy. Teraz proszę tylko o wstrzymanie się z wybuchem swéj niechęci, niech tylko przeprowadzę moje projekta, po ich przyjęciu, niech mnie spotka co chce, niech się zakończy mój zawód publiczny. Zaręczam iż wtenczas więcéj mnie smucić będzie strata zaufania do mnie, aniżeli utrata mojéj posady. Nie obchodzą mnie oskarzenia czynione mi z tego powodu, bo są niesprawiedliwe. Każdy ma w swéj piersi wagę swojego postępowania i swojego sumnienia, odważa ściśle sprawiedliwość lub niesprawiedliwość zarzutów, a gdybym był działał z powodów niegodnych i złych, już dziesiąta część zarzutów wymienionych wystarczyłaby na zadanie mi ciosu śmiertelnego, jako mężowi publicznemu. Jeżeli upadnę, będę miał owo czyste przekonanie, żem upadł nie z powodu uległości jakowemu stonnictwu i przeniesienia interessu nad dobro kraju, lecz żem się starał w ciągu mojego urzędowania, o zniesienie monopolów, o podniesienie przemysłu, o wolność handlu, o zrównanie sprawiedliwe podatków i o polepszenie stanu robotników, którzy dla kraju pracują.

Lord Palmerston w końcu pochwalił usiłowania ministrów, lecz zganił ich w tém tylko, iż tak późno nawrócili się do zasad postępu i wolności, kiedy ich klęski tak prywatne jakoteż publiczne do tego znagliły. Poczém przegłosowano jakeśmy wyżéj donieśli.

Po powtórném przeczytaniu bilu zbożowego w izbie niższéj, nie ulega żadnéj wątpliwości, iż bil ten przejdzie w téj izbie. Tém niepewniejszy jest los tego bilu w izbie wyższéj i z tego powodu obawiają się lordów. Jeżeli kierować będzie krokami lordów rozum, a nie namiętności, natenczas nie ulega żadnéj wątpliwości, że izba wyższa przyjmie projekta ministrów. Ale na nieszczęście znajdują się członkowie izby wyższéj, tak zaciekli w zasadach konserwatyzmu, iż żaden fakt, żadna prawda i sprawiedliwość ich nie przekona.

Położenie ministrów z każdym dniem staje się osobliwszém. Sir R. Peel ma zamiar szczególniéj prawo zbożowe z wyłączeniem innych bilów przeprzeprowadzić natychmiast. Lecz rzeczą jest wiadomą, iż w mowie od tronu także polecone jest zabezpieczenie życia mieszkańców Irlandyi. Już bil tego rodzaju przeszedł w izbie lordów, a w izbie niższéj leży do potwierdzenia. Stronnictwo wolnego handlu, nie chce, by w chwili cóżkolwiek wstrzymywało postęp bilu zbożowego, równie jak i repealerowie ile możności przeciągnąćby chcieli dyskussyą nad bilem zabezpieczającym życie w Irlandyi. Być może że zdziwi nie jedna mniejszość w izbie ministrów. Lecz dla małéj mniejszości nie ustąpi Sir R. Peel. Być może, że zbieg okoliczności zmusi go do cofnięcia się dopiero w miesiącu Maju.

Jeżeli jest jaka konieczność do przyśpieszania prawa, to zapewne bezpieczeństwo życia. — W Irlandyi nikt nie jest pewnym życia, kto nie ucieka, z powodu uciemiężenia ludu prawami dozwolonego. Lord Besborough jeden z najbogatszych posiedzicieli irlandskich, który wkrótce zostanie lordem lieutnantem kraju, oświadczył, że wprzód nie wróci do Irlandyi, aż projekt do prawa zabezpieczającego życie w Irlandyi nie otrzyma sankcyi prawa. W rzeczy saméj, w niektórych częściach kraju

---

każdy wreszcie będzie chciał jak najmniéj i jak najgorzéj pracować? Stefan. Nie koniecznie. Adolf. A ja myślę, że i bardzo koniecznie. Toć Babeuf ogłosił wszelką umiejętność i sztukę za złe moralne i nieszczęście społeczne. I chce praw takich, według którychby nikomu nie było wolno więcéj, się uczyć, jak czytać, pisać, rachować i trochę geografii Francyi Żąda najsurowszéj cenzury, aby baczyła i niedozwalała granic tych w pismach przekraczać! Widzisz jak wybujałe wasze zasady zastawiać się muszą co chwila policją, despotyzmem i t. p gwałtownymi środkami, jeżeli nie mają runąć w samym fundamencie, zgasnąć w samym zarodzie. Stefan. Przytaczasz mi marzycieli, z którymi ja przecież nic nie mam wspólnego. A że ci łatwo ich zachcenia zbijać: cieszysz się, że obaliłeś już całą zasadę, że zwyciężyłeś i moją sprawę. Adolf. Mnie się zdaje, że takie i twoje następstwa być muszą, kiedy zasadę główną z nimi podzielasz. Stefan Przeczę temu. Adolf. Przynajmniej ty swoich zapatrzeń dać mi nie chciałeś: gdym ich od ciebie żądał; powiedziałeś, że to czasowi zostawione. Widząc w tym wybieg tylko, chciałem sam w myśli twojéj przełożyć ci następstwa naturalnie płynące z téj zasady i przekonałem cię, że prowadzą do niesłuszności i do powszechnego lenistwa. Stefan. Jeżeli system podziałowy na równe części nie pokazał się skutecznym, wypadł ztąd tylko, aby ten półśrodek ominąć i reformę radykalną zaprowadzić. To jest znieść wszelką własność, równą, jak nierówną i oddać jak ziemię, tak jéj owoce wszystkim w posiadanie wspólne... Adolf. Podobieństwa stanu takiego rzeczy nie pojmuję... Stefan. Dopóki go nie obaczysz na żywe oczy! Wierzę temu i bardzo: tém bardziéj że wszelka rzecz nowa z początku większéj części ludzi jest niepojęta: dopiero kiedy do niej przywykną, wtedy uznawać i bronić nawet jéj zaczynają. Adolf. Pomijając wszelkie inne uwagi, których jest liczba nieobrachowana, powiem ci tylko, że communio mater rixarum, pożycie w takiéj społeczności będzie wieczną wojną wszystkich przeciw wszystkim. Wolności tam nie będzie ani cienia, — a co gorsza, zaginie i ostatek pracowitości w każdym z osobna. Już ci dowiodłem, że nie można o całém towarzystwie ludzi jak najróżniejszych usposobień przypuścić, aby mieli szczerze przyczyniać się do powszechnego dobra, jeżeli każdy z osobna nie będzie popychany osobistym powodem do pracy Tak też i w tém twojém społeczeństwie. Stefan. Jest to samolubne zapatrzenie się na świat i ludzi, podsuwać wszędzie jakieś osobiste widoki. I nie wiem prawdziwie, co o takiém zdaniu myśleć, jak to, które ty mi tu rozwijasz. Chociaż ja w ogólności nie cenię zbyt wysoko wszystkich tych sprężyn, które dotychczas czynami ludzkiemi kierowały, a nie cenię dla tego, że to wszystko zmierzało dotąd do wywyższenia jednych nad drugich: — jednak zaprzeczyć nie można — na chlubę upłynionych wieków — aby nie miało być ludzi, wykonywających dzieła szlachetne dla szlachetności saméj, a nie dla innych pobocznych względów. Zgoła zaś nie pojmuję, jak ty, optymisto i obrońco celów dotychczasowéj dziejowości, możesz utrzymywać, że każdy wielki wypadek wypłynął z osobistych namiętności, i że tylko przez wykonywanie prywatnego dobra, wykonywa się dobro powszechne. Takie przeświadczenie jest zgubne. Adolf. Zagadujesz sprawę. O co innego ja waszą partię obwiniłem. Schodzę jednak na twoje pole, aby bronić się od zarzutów. Otóż nie chcesz utrzymać różnicy, między czasami zwyczajnemi, naturalnemi, a czasami gdzie porządek rzeczy codzienny przybiera formę niezwykłą, z kolei powszednich wypada, i tylko przez nadzwyczajne poświęcenia do pierwotnego, a moralnego trybu powraca. W takich to czasach napiętych, przejściowych, a radkich wszystko niezawodnie dzieje się inaczéj. Pełni się tu bezpośrednio wola czystego,

powtarzają się sceny popełniane przez chłopów w Galicyi, tylko z większą energią, z większą zdradą, zaciętością i tajemnicą. Zarówno katolicy jak protestanci padają jako ofiary tego stanu okropnego społeczności, pochodzącego z dawnych nadużyć. Nikt nie jest pewien, czyli go dziś lub jutro nie zastrzelą, i nie masz chłopa, któryby nie należał do jakiego tajnego morderstwa.

## Hiszpania.

Madryd, d. 22. Marca. — Heraldo wczorajszy jest dość podłym, aby powiedzieć, że dzienniki, które przestały wychodzić, nie miały do tego żadnego powodu, bo, mówi, Tiempo wychodzi jeszcze! Jaka wyborna logika! Tiempo odważył się wczoraj jeszcze istotnie, ganić czynności Narvaeza i powątpiewać o czystości jego zamiarów: zachował jednakże w wyrażeniach wielką ostrożność. Także Clamor publico dzisiaj już nie wyszedł, w ostatnim swym numerze wyraża swą nadzieję, że obecne nieprawne postępowanie nie będzie długo trwało. W skutek niewychodzenia tych 6 dzienników 600 zecerów i drukarzy straciło swe utrzymanie. Rząd obawia się zamieszek z ich strony i stara się im zapobiedz.

Powszechnie sądzą, że ministerstwo rozwiąże kortezów, po czémby nowe wybory nastąpiły. Tymczasem będzie mogło wykonać dalsze swe plany, jeżeli pierwéj nie ulegnie przewadze okoliczności.

Z Orense słychać o sporach granicznych pomiędzy Hiszpanami a Portugalczykami, które jednak nie mają charakteru politycznego.

## Portugalia.

Lizbona, d. 20. Marca. — Politycznych wiadomości nie masz wiele. Kortezy zajmują się pytaniem rządowém, według którego wiele prebend duchownych, które do biskupstw należały, państwu mają być przyznane. Wszystkie rozprawy dotyczyły się tego, czy władza duchowna w tym względzie ma głos; nie długo izba się nad tym punktem zastanawiała, ponieważ plan wszystkim się podobał, a izba obecna po większéj części się składa z narzędzi rządowych. Wreszcie jawną jest, iż religia w swych zastępcach nie zbyt wielkiéj czci doznaje i że wychowanie najnowsze zagraża szczątkom wiary zniszczeniem.

W Tapel, na drodze do Cintra, w przeszłym tygodniu dopuszczono się okropnego morderstwa; mieszkańca domu stojącego na osobności znaleziono zastrzelonego w łóżku: familia z 8 osób złożona nic nie słyszała.

Rząd, jak zwyczajnie, w takiéj jest potrzebie pieniężnéj, że lubo termin już minął, pensya księcia Wellingtona nie mogła być wypłaconą.

## Włochy.

Neapol, 17. Marca. — Dnia 11. Marca ogłoszono nowy dekret celny. Podstawą opłaty za towary, które na łokieć się mierzą, tak nazwana Canne decimale quadrata, która tę korzyść natręcza, że teraz każdy artykuł jakiéjkolwiek szerokości można wprowadzić i stósunkowo do niego cło zapłacić. Jest to system nowy, dotychczas mało używany; Neapolitańskie cła na sukna, kazimiry, materye bawełniane prawie o połowę zniżone zostały. Bławaty nie redukują się na tę nową podstawę, lecz zatrzymują swą wagę netto. Najbardziéj zniżone zostało cło na chustki jedwabne do nosa (foulards). Fabrykanci towarów bawełnianych skarzyli się — może słusznie — głównie na to, iż cło na surowe bawełny stosunkowo jeszcze więcéj nie zostało zniżone, ponieważ bawełna w Sicilii i Neapolu wychodowana nie wystarcza na opędzenie wszystkich potrzeb krajowych i jest nadto droga. Zdanie powszechne jest takie, iż wielki krok naprzód uczyniono, ale że i teraz jeszcze taryfa celna znacznie jest za wysoka, aby mogła przemycanie zniweczyć zupełnie.

Cesarzowa Rossyjska zawinęła (jak już doniesiono) tego rana o 10téj godzinie z familią i swym dworem podczas ciszy morskiéj i pogody do Neapolu, gdzie jéj już od 14. oczekiwano. W Darsenie została przez familią królewską z wielką radością przyjęta; król miał uniform pułkownika rossyjskiego.

Z Toskany piszą dnia 22. Marca do »dziennika rozpraw«: Walka professorów uniwersytetu w Piza przeciw zwolennikom jezuitów coraz więcéj przybiera życia. Arcybiskup Pizański, który jest wielkim mistrzem uniwersytetu i sprzyja kongregacyi, kazał professorom uczynić seryo przedstawienia, którzy polegając na pomocy moralnéj mieszkańców, odpowiedzieli z umiarkowaniem, ale z chwalebną stałością. Odpierając naganę, którą im dać chciano, oświadcza 36 professorów, którzy protestacyą przez gazety już wzmiankowaną podpisali, że ich opór prawny zapobiegł manifestacyom innego rodzaju, któreby niechybnie spokojność kraju były zakłóciły. Ta walka przedsięwzięta przez mężów zacnych, przez urzędników, których nic w Toskanie przeciw samowolności nie zasłania, zasługuje, aby ją popierali wszyscy, którzy się obawiają wpływu i zabiegów towarzystwa jezusowego.

## Niemcy.

Bruńświk, dnia 26. Marca. — Wiadomo, że zgromadzenie naszych stanów na ostatniem posiedzeniu powtórzyło z małemi wyjątkami wszystkie poprzednie uchwały sprzeciwiające się projektom rządu, mianowicie względem wojska. I dawniéj się to zdarzało, że zgromadzone stany oporem rządu nie dały się zastraszyć, i obstawały przy pierwszéj uchwale; ale zwyczajnie ubywało głosów większości, a często jeden tylko głos rozstrzygał. Tą razą większość przy drugiém głosowaniu wzmogła się jeszcze, i bez obrazy prawdy powiedzieć mogę, że jeszcze wielu, albo największa część członków mniejszości, zgadza się w głównéj rzeczy z przewagą głosów. Miałem sposobność do uważania tego. Wielu rozumie, że ministerstwo same, które także inne wydziały obchodzą, chętnieby się skłoniło do powolności. Polegają oni na téj okoliczności, że ministerstwo w piśmie, które zawiera odpowiedź na uchwały stanów, w téj części, która wojskości się tyczy, tylko za nieograniczoną samowładność woli najwyższéj bierze na siebie odpowiedzialność, nie zaś za rzecz samą. Tym sposobem położnienie stało się tém bardziéj sporem zasad, w którym rozbiera się wprost pytanie żywotne czynności stanowéj. Że zgromadzenie stanów nie lęka się zanieść sprawy przed sąd rozjemny związkowy, pokazało swem postępowaniem; żałuje mocno takiego rozdwojenia, i chętnieby się przyczyniło do pojednania; ale z powodu uporczywego obstawiania rządu za swemi żądaniami, nie masz żadnego widoku, aby się to powiodło. Jakikolwiek sąd kto wyda o stanach bruńświckich, nikt bezstronny nie będzie mógł zarzucić, iż lekkomyślnie i bez koniecznéj potrzeby spór wywołały, który jako pierwszy w téj formie stanie się ważnym dla Niemiec.

Bremeńska gazeta rozpoczyna dzisiejszy swój przegląd okólny polityczny następującemi uwagami: rossyjskie tracenia w Warszawie i Kielcach, tak nagle i w taki sposób następowały, iż tylko ukazy w Rossyi usprawiedliwić je mogą, ale stanowią ogromne przeciwieństwo, ku pojęciom i postępowaniu narodów zachodu. Rzezie galicyjskie, tracenia rossyjskie, ułaskawienia pod szubienicami i wywożenie na Syberyą, po knutowaniu obwinionych, są okropne znaki, na które nie mamy żadnéj miary. Wyrzec się musimy jakichkolwiek uwag w téj mierze, których tysiące nam się nasuwa, ale niech nam będzie dozwolone wyrazić życzenia i nadzieje, że w kraju niemieckim innego chwycą się systematu.

## Turcya.

Konstantynopol, 4. Marca. — Jutro nowy poseł w Paryżu, Su_

---

a po nad pojedyńczych ludzi wyższego człowieczeństwa... Stefan. Bynajmniéj więc w widokach dobra prywatnego i osobistego! Adolf. Tak niezawodnie! A że my właśnie w takich natężonych czasach żyjemy: ządto tak trudno tobie zgodzić się i rozumieć myśl moją. Bierzesz to, na co patrzysz i w czém żyjesz, za miarę powszechną wszystkich czasów; i co jest powinnością ludzi naszych, to stawiasz jako powinność i dla tych, którzy po nas nastąpią na utwierdzoném już i ubezpieczoném położeniu, a stanowisku. Co jest niesprawiedliwie, gdyż to, co dla nas w czasach naszych jest obowiązkiem, było dla czasów normalnych i będzie w przyszłości ideałem, do którego pojedyńczy czasem się zdołają wznieść, ale nigdy massy całe; będzie to więc dziać się jak powiedziałem, sposobem wyjątkowym, i tak niepewnym, iż na te idealne usiłowania nie można liczyć, bo to już jest przypuszczeniem, i petitio principii. Cóż więc określasz i przeznaczas dla przyszłych tych niby ustatkowanych czasów za obowiązek moralny? Ciekawy jestem, czy może nim być co innego jak poświęcenie...? Adolf. Poświecenie — ale nie takie, jak ty masz na myśli. Człowiek z natury obdarzony wszelkiemi zdolnościami, milujący pracę, miłujący porządek i sprawiedliwość, każdemu wedle zasług jego przynależną, jeżeli nie będzie się mógł spodziewać osobistéj nagrody za usiłowania swoje, jeżeli przekona się, że owoców pracy swojéj ani on, ani ci, którzy mu są najbliżsi, nie będą mogli używać, że to wszystko wróci się tylko na korzyść tego społeczeństwa, którego połowa, a dobrze by było, gdyby tylko połowa, w bezczynności jak leniwy szerszeń, przetrawia i trwoni wydobyte przezeń skarby, i to jeszcze z jakiemiś uroszczeniami, że tak każe wyrafinowane jakieś prawo natury... wierz mi Stefanie, że zabraknie człowiekowi takiemu nakoniec i na podnietach do pracy i usiłowań wszelkich, choćby był z natury jak najbardziéj wylany dla wszystkich. Przeciwnie ustaw tak instytucje społeczności, że korzyść z prac człowieka każdego pojedyńczego, nie tylko na społeczność, ale i na niego samego spływać będzie: a zobaczysz, ile na tém zyszcze zamożność i całego kraju w ogólności i każdego z osobna. Stefan. Łatwo to jest żądać: ustaw tak, albo tak społeczeństwo! Aleź to właśnie jest ów postulat, o który mnie chodzi! Rozwięzuję go według przekonania mego w sposób jedynie do wykonania podobny, a ty mi go uporczywie obalasz, z żądaniem jeszcze innych coraz systematów. Przyznać ci muszę, że udało ci się wykryć tu i owdzie niedogodności w tém, co ja na miejsce tego starego świata chciałbym postawić. Ale cóż ztąd? Wypada zaniechać wszystkiego, żyć spokojnie w stanie dawnym? Adolf. Wypada, abyś przystał na zdanie moje, uznał i ukochał to, co się dotąd wyrabia i wyrobiło w dziejach ludzkości — i tak, na drodze historycznéj — rozwijał daléj prawdę, która od wieków, ludzkość ku doskonaleniu prowadzi. Stefan. A cóż, kiedy ja świadczyć téj prawdzie nie mogę?! Nie było jéj nigdy w świecie, bo nie było w nim równości! Adolf. Prawda. Stefan. Nie ma w historyi ani nawet dążności do równości. Adolf. I to, przynajmniéj w części, prawda! Ale jest, że równość szczytem doskonałości; jestże ona celem dziejów i prac ducha? Stefan. Jakto, czyż o tém wątpisz? Adolf. Nie tylko wątpię, ale przeczę temu wyraźnie. Stefan. Bywaj zdrów: my się nigdy nie zrozumiemy! Adolf. Nigdy, a przynajmniéj nie prędzéj, aż się porozumiemy, co to jest równość, i o ile rościć nam do niéj prawo należy. Stefan. Jeszcze na ten jeden raz zapuszczę się z tobą w dysputę. Ale dziś już późno; odłóżmy zatém sprawę do jutra. M.

leyman basza, udaje się przez Tryest na miejsce swego przeznaczenia. Towarzyszy mu kilku młodych klientów, czyli niewolników, Chozrewa baszy, który chce ich w Paryżu wychować. Głoszą także, iż dzisiejszy gabinet chce wynagrodzić złe wyrządzone przez gabinet Ryzy baszy, który przed dwoma laty odwołał wszystkich Turków pobierających wychowanie w stolicach Europy. Kilku młodych ludzi ma być ztąd wysłanych do Wiednia dla nauczenia się inżynieryi, inni znowu udadzą się do Anglii dla wykształcenia się w sztuce żeglarskiéj, a szczególniéj w budowie okrętów, innych jeszcze w tym samym celu mają wysłać aż do Stanów Zjednoczonych.

Dowódca korpusu rumelskiego, pogromca Tosków albadskich, rozwiązawszy swe zadanie w Epirze, przybył do Konstantynopola, zapewne dla uzyskania podziękowań Sułtana za pięknych rekrutów i dość pękate worki piastrów, które przysyłał do skarbu cesarskiego. Twierdzą tutaj niektórzy, że sułtan tak jest zadowolony działaniami tego seraskiera w Albanii, przy zaprowadzeniu prawa o rekrutowaniu i nowego systematu podatków, że mu podobne polecenie chce dać na rok bieżący w Bośnii. W takim razie musielibyśmy tam spodziewać się bitew, a szczególniéj cierpienia wyniszczonéj ludności, albowiem w sztuce wyciskania ostatniego grosza Reszyd basza, a więcéj jeszcze jego podkomendni, ma być mistrzem.

## Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.

Washington, dn. 16. Lutego. Senat objawia nieustannie święty wstręt do pracy w piątki i soboty; zdaje się, że ten wstręt rozciąga się nawet do kwestyi Oregonu, a przynajmniéj do stanowczego postanowienia pod tym względem. Senat w swéj istocie zupełnie konserwatystowski opiera się jak najmocniéj szalonym usiłowaniom ultrastów, a szczególniéj niedorzecznym i fanatycznym poduszczeniom, jakie zdarzają się, gdy nasz rząd z jakim drugim w sporze się znajduje. Od senatu jednakże zależy roztrzygnięcie téj ważnéj kwesyi Oregonu, na niego więc są zwrócone oczy kraju, izby reprezentantów i administracyi nawet. Dla tego nader rozmaite wieści krążą o przyszłém roztrzygnięciu — zdaje się jednakże po mowach panów Clayton i Delavare, że można z pewnością to rozstrzygnięcie przewidzieć. P. Clayton, wig, którego można uważać za najznakomitszą osobę z owego stronnictwa po p. Clay, oświadczył się za zdaniami w odezwie prezydenta objawionemi, i wszyscy są przekonani, że zdania jego o wypowiedzeniu traktatu, które z taką jasnością wyłożył, zyskają dla jego opinii wielu członków wigowskich tego ciała prawodawczego. Wszyscy są tutaj tego zdania, że właśnie forma, jakiéj żąda pan Clayton, najlepiejby zapewniła trwanie pokoju, w ten sposób bowiem wypowiedzenie wojny nie mogłoby nastąpić, bo Stany Zjednoczone dałyby wyraźnie do zrozumienia, iż pragną załatwienia kwestyi drogą układów. Głoszą tutaj, i wieść ta wiele wiary znajduje, że panowie Buchanan i Packenham konfidencjonalnie, a nie urzędowo mówili już o nowém rozpoczęciu układów, jeżeli dotąd to nie nastąpiło, przypuszczać jednakże musimy, że rychło nastąpi. Rząd angielski równie jak Stany Zjednoczone musi być przygotowanym do rychłego rozwiązania kwestii. Niechęć pomiędzy naczelnikami dwóch stronnictw, jakie się uformowały z powodu téj kwestii, co raz się powiększa, i nie można wątpić, że ta niechęć może się rozciągnąć do narodów, jeżeli rozwiązanie kwestii dłużéj jeszcze zwlekać będą.

Wiadomości z Mexyku są tego rodzaju, że usprawiedliwiają nasz rząd, iż zwleka użycie środków, jakichby wymagało dotychczasowe postępowanie téj Rpltéj. Ostatnie wypadki jednakże pozwalają przypuszczać, że pan Slidell rychło uznanym zostanie, i że zdoła dokonać swéj misii. Nie można z tego nic wnioskować, że generał Paredes, dzisiejszy władzca, przeciwnym jest rozgraniczeniu i innym warunkom, przez Stany Zjednoczone projektowanym, albowiem postawa generała Arista, który pragnie żyć w jak największéj zgodzie z Stanami Zjednoczonemi, może wielce wpłynąć na postanowienie generała Paredes. — Ludzie znający dobrze stan wewnętrzny Mexyku, utrzymują, że generał Arista od dawna już myślał do skutku doprowadzić plan założenia osobnéj konfederacyjnéj Rpltéj z północnych prowincyi Rpltéj mexykańskiéj, do których miano i Texas przyłączyć: odłączenie się Texas przeszkodziło wykonaniu tego planu, dla którego zyskano już wielu znakomitych mexykańczyków.

## ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Wrocław, d. 26. Marca. — Od ostatniego doniesienia naszego, opieszałość w handlu zbożowym jeszcze się powiększyła, i nie tak prędko spodziewać się można polepszenia, jeżeli powietrze daléj sprzyjać będzie nadzwyczajnie teraz pomyślnemu stanowi zasiewów oziminnych. Lubo już jesteśmy w możności, dać stanowcze podanie o leżących jeszcze na prowincyi zapasach pszenicy i żyta, jakoteż i o potrzebie przypuszczalnéj jego aż do przyszłych żniw, to przecież; uważamy sobie za obowiązek oświadczyć, że wyrażone niedawno zdanie: iż rychło objawić się musi istotny brak ziarna na prowincyi, jest zupełnie błędném i bezzasadném. Dobréj pszenicy braknie nam jednak bardzo, ale zapasy pośledniejszéj znajdą się jeszcze dosyć znaczne i zapewne wystarczą na pokrycie potrzeb aż do przyszłego żniwa. A nim bardziéj pomyślnemi okażą się widoki co do przyszłych zbiorów, tém spiesznéj właściciele spieszyć będą na targi z poślednim towarem. — Z tego wnosić wypada, że ceny niezadługo raczéj jeszcze mocniéj obniżone będą, niżeli dościgną napowrót stopy, na któréj stały w czasie zimy; dziś notowano białą dobrą psznicę 80 do 85 sr. gr., żółtą 76 do 82 sr. gr. Żyto jeszcze się obniżyło daléj, 82—84 funtowe z trudnością przedać po 58 do 60 sr. w znaczniejszych partych. Jęczmień trzyma się dobrze; zwyczajny gatunek płacono po 48 do 52 sr. gr., lepszy po 54 sr. gr. Owies jak dawniéj po 34 do 37 sr. gr. Za dobry groch do gotowania żądają $62\frac{1}{2}$ sr. gr. Na czerwoną koniczynę po zniżonych cenach nie widać wielkiéj chęci do kupna, bo przy opóźnionéj porze do wysełek na oddalone targi, nie można robić spekulacyi, zwłaszcza, że nadeszłe ztamtąd wiadomości brzmią nie korzystnie. Za najlepszą żądają dziś $12\frac{1}{2}$ do $13\frac{1}{2}$ talara. Średnię $10\frac{1}{2}$ do $12\frac{1}{2}$ talara za ordynaryjne gatunki $8\frac{1}{2}$ do $10\frac{1}{2}$ talara.

Warszawa, d. 1. Kwietnia. (Średnia cena żywności.) Na ostatnich targach warszawskich i pragskich, płacono za korzec 4 ćwierciowy żyta r. sr. 3 kop. 76; pszenicy rs. 5 kop. 13; grochu polnego rubli sr. 4 kop. 25; fasoli rs. 7 kop. 27; jęczmienia rs. 3 kop. 40; owsa rs. 2 kop. 22; mąki ordynarnéj korzec 6 ćwierciowy rs. 7 k. 87; żytniéj pytlowéj rs. 5 kop. 39; kaszy gryczanéj zwyczajnéj rs. 6 k. 52; kaszy jaglanéj rs. 8 k. 65; kaszy gryczanéj drobnéj rs. 12.; kaszy jęczm. perłowéj rs. 13 kop. 25; kaszy jęczmiennéj ordynaryjnéj rs. 5 kop. 15; siana centnar 100 f. kop. 49; słomy centnar kop. 30; siana fura jednokonna rs. 1 k. 80 do rs. 3 k. 15; parokonna od rs. 3 k. 30 do 5 k. 40; słomy fura zwyczajna rs. 1 k. 50 do rs. 2 k. 25; sążeń drzewa sosnowego rs. 7 k. 44; wół dobry od rs. 37 — 54; wół średni od rs. 28—36; lichy 19 do 27; cielę od rs. 1 k. 65 do rs. 3 k. 90; wieprz dobry od rs. 13—18; średni od 10 do 12; lichy od 6—9; masła funt kop. 18; słoniny funt kop. 11; kartofli korzec rs. 1 kop. 18; okowty garniec kop. 92; szumówki kop. 56.

Kurs giełdy warszawskiéj, d. 31. Marca. — Za listy zastawne nowe za 100 żądają 14 rub. sr. 83 kop., dają 14 rub. sr. 79 kop. Za dowody kom. centr. likwidacyi za 100 żądają 3 rub. sr.

Londyn, d. 21. Marca. — Dowozy zagranicznéj pszenicy w ciągu upłynionego tygodnia wynosiły blisko 25,000 kwartetów; ale angielskiego zboża wszelkiego rodzaju w ogólności mało dowieziono; o białą pszenicę dopytują się i ceny poniedziałkowe chętnie dają; czerwona nie tak łatwo się zbywa. W pszenicy pod zamknięciem mały jest obrot, i tylko kilka ładunków 62 funtowéj Rostockiéj znalazły kupców po 46 szyl. za kwarter z frachtem, za najlepszą zaś płacono 51 szyl. 6 pens. Jęczmień we wszystkich gatunkach tak jest drogi, jakeśmy ostatnim razem donieśli. Grochy, podobnież szary, groch rzadki i bardzo pożądany; dopytują się też i o biały jednakowoż po niższych cenach jakoby posiadacze odstąpić chcieli. — Zapas owsa na targu jest bardzo szczupły, a przedaże odbywają po cenie wyższéj po 6 pensów na kwarterze.

---

Z nieba spadająca słoneczna kula zapala dom. Bardzo mało znamy przykładów, żeby przez spadające ogniste kule nieszczęścia pożaru powstawały. Dnia 16. Stycznia 1846. wieczorem o 6téj godzinie spaliła w la Chaux w okręgu Chalon-sur-Saone taka kula gościniec. Kilka sprawozdań tego zdarzenia przesłano z Gioux do akademii umiejętności w Paryżu d. 23. Lutego b. r. ze świadectwem wielu ludzi. Świadkowie widzieli kulę wielkości głowy człowieka spadającą z powietrza z północy na południe, i zostawiającą za sobą świeczkę do ognistego ognia podobną. Kilka świadków twierdzi, że świeczka ta jeszcze godzinę potém widziana była. Przy spadnięciu kuli na dom, który był z drzewa zbudowany i słomą pokryty, wybuchnął płomień z taką gwałtownością, że dom w moment w perzynę obrocił. Niebo było w czasie tego zjawiska pogodne i niektóre tylko lekkie chmurki w powietrzu się uwijały. Inni świadkowie twierdzą, że słyszeli w czasie spadania grzmot, który do wystrzału flinty przyrównać można.